№ 19. Czwartek—22 Listopada (4 Grudnia) 1884 roku. Rok I.

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową

Rocznie . . . . . rs 5 kop. —
Półrocznie . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-e stronie po . kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz po „ 5.
Dwa następne . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologi i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rejchman i Frendler. Senatorska 18.

Dnia 4 Grudnia ś. Barbary Męcz.
„ 5 „ ś. ś. Sabby i Piotra Chryz.
„ 6 „ ś. Mikołaja Bisk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W RADOMIU
ulica Lubelska № 137.

☞ Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 52
Zachód „ „ „ 3 „ 48
Długość dnia . . . godzin 8 „ 38
Ubyło „ . . . „ 7 „ 25

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu **Redakcya Gazety Radomskiej**, Czytelnia **P. Czarneckiej**, sklepy: **P. Dubelt, P. Winkler** i Księgarnia **P. Zucker.**

Sędzią surrogatem konsystorza generalnego dyecezyi Sandomierskiej mianowany został ks. Paweł Słabowski, kanonik katedry Sandomierskiej.

— Decyzyą Senatu sprawy defraudacyj akcyznianych i inne tego rodzaju, dotychczas załatwiane na drodze administracyjnej, nadal decydowanemi będą przez zwyczajne sądy.

— Drugą ważną decyzyą Senatu jest nakazana restytucya papierów publicznych na okaziciela wystawionych, osobom, które je w zwykłej drodze handlowej nabyły, chociażby te papiery pierwotnemu właścicielowi skradzione, lub zrabowane były i znajdowały się, jako aneks do procesu w depozycie sądowym.

— Cały nadzór nad wpływem podatków przechodzi od władz administracyjnych do izb skarbowych—postanowieni będą co do tego nadzorcy, z prawem rewidowania kas, ekscytowania zarządów gminnych. Wszelkie ulgi mniejsze w poborze i odroczenia decydować będzie izba skarbowa, w porozumieniu z gubernatorem; o znaczniejsze trzeba będzie się udawać do ministeryum.

— Według gazet Rossyjskich, ustawa cała o notaryacie ma być zmienioną. Aby zostać notaryuszem, potrzeba będzie nauk uniwersyteckich skończonych, pięć lat aplikacyi w sądach, a dwa lata po izbach skarbowych. Liczba notaryuszów znacznie będzie zwiększona; przedstawiają do nominacyi gubernatorowie.

Wiadomości bieżące.

Teatr. Szekspir na scenie Radomskiej, to rzecz tak niesłychanie rzadka, iż niejeden nie dowierzał afiszom, zapowiadającym przedstawienie w Sobotę „Snu nocy letniej". Niespodzianka ta zwabiła do sali resursowej liczną publiczność, której znaczna część bardzo wielkiego doznała zawodu. Nie wiele jest osób znających gruntownie i dokładnie utwory Szekspira, nie każda scena może produkować jego tragedye, poruszające najgłębsze tajniki duszy, siły Warszawskiego teatru nie są nawet w stanie odtworzyć niektórych kreacyj największego dramaturga nowych czasów.

Przyzwyczailiśmy się do zwykłych komedyj i dramatów społecznych salonowych, a czytając na afiszu zapowiedzianą komedyę, liczył nie jeden na utwór sceniczny w zwyczajnych warunkach. Tymczasem jest to utwór fantazyjny, czarodziejski, osnuty na podaniach mitycznych, bajecznych, w które gieniusz mistrza wprządł misternie ustępy z życia ludzkiego. Znając przytem i okoliczności towarzyszące kompozycyi tego utworu, łatwiejszem stanie się i zrozumienie allegoryi w nim zawartej. Wszak to samo podanie uderzyło wyobraźnię naszego Juliusza, który ją tak cudnie uosobił w Balladynie w postaci Goplany i elfów jej towarzyszących. Więc też nic dziwnego, jak powiedziano wyżej, iż wielu zostało zawiedzionych, gdy zamiast komedyi *à quatre épingles*, zobaczyli przed sobą chlamidy i koturny, ujrzeli się w świecie elfów i gnomów, w świecie fantazyi, czarodziejskich wróżek i zaklęć, jakie kołysały ich do snu w dzieciństwie, wypowiadane przez usta piastunek. Wina w tem nie p. Żołopińskiego, który dołożył wszelkiego starania, aby przedstawić na scenie Radomskiej najnowszą sztukę, jaką zachwyca się teraz Warszawa, ani artystów jego towarzystwa, którzy według sił swoich poparli chęci dyrektora. Brak akcesoryów uwydatniających i sprawiających efekt dla wzroku i słuchu, brak odpowiednich maszyneryj, dekoracyj, akordów mendelsonowych — to już są warunki, jakich trudno wymagać w Radomiu; zasługą zaś jest artystów, iż o tyle wywiązali się z trudnego zadania, iż nie psuli wrażenia grą niewłaściwą. Wszak sam Szekspir przez usta Tezeusza powiada:

> Wysłucham tej sztuki,
> Gdyż nic błędnego nigdy być nie może
> W tem, co prostota i powinność składa.
>
> Gdzie nieudolna usłużność szwankuje,
> Tam wzgląd szlachetny ceni chęć — nie wartość,

Teatr. Dziś na benefis **p. Kazimierza Sarnowskiego** reżysera operetty, daną będzie opera buffo w 3 aktach *„Zielona Wyspa"*, w której główną rolę gubernatora, dla dobra sztuki, przedstawi p. Wiktor Borkowski, były artysta, a obecnie mieszkaniec naszego miasta.

Benefisant i gość zasługują na poparcie publiczności.

Dobroczynność publiczna. „A choć to życie idzie po grudzie, jak mi Bóg miły, nieźli są ludzie", da się zastosować i do mieszkańców Radomia. Umieć trzeba tylko do nich przemówić, uderzyć w słabą strunę, jaką każdy posiada, a można wiele dokazać, można wydobyć na...

KRONIKA RADOMSKA.

IX.

Najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia był przejazd petersburskiej komisyi, w celu rewizyi robót dokonanych na drodze żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej. Mieszkańcy Radomia, nie mając którędy dobrać się do kolejowego dworca, przez cały czas bytności znakomitych podróżników, siedzieli zasypani śniegiem i tylko ciekawsi wypytywali znajomych, czy komisya przyjechała i kiedy odjedzie? lub jakież obiady zjadają panowie delegaci? O moście pod Iwangrodem mieliśmy przeróżne sprawozdania, po 6, 12 i 30 lokomotyw stawiano na jego żelaznym grzbiecie próbując sił i trwałości niedawnego topielca, za co go właśnie nie można nazwać niezłomnym. Jako profan wierzę wszystkiemu, co mi mówią o zaletach i brakach tej nowej w kraju arteryi, przez którą ma do nas płynąć bogactwo, cywilizacya, sztuki i żonglerstwo; jako profan także zachwycałem się wytrwałością niebieskiego delegata, który mimo pocisków mioteł i łopat, starał się dwuletnią pracę panów inżynierów i grabarzy, ukryć pod wspaniałym swoim białym płaszczem, przed wzrokiem petersburskich gości, by droga stała się naprawdę podobną do płótna, jak wielu lubi nazywać tor kolejowy. Poeci i melancholicy, przy niewielkiej odwadze, będą podobno mogli przez całe dwa tygodnie zachwycać się bezpłatnie malowniczą panoramą ziemi krakowskiej, a niedowiarkowie, odkładają takie próby i przyjemności do wiosny, gdyż literalnie tłomacząc najpospolitsze przenośnie, sądzą, że po śniegu dobrze tylko jeździć sankami. Ale jakiekolwiek są zdania profanów zamieszkujących iwangrodzko-dąbrowskie brzegi, słowo stało się ciałem, kolej faktem spełnionym, i komisya lada chwila ogłosi swój wyrok i puści w ruch parowozy; kto więc otrzymał żeton lub bilet wolnej jazdy, może wypowiedzieć swój lokal twardemu kamienicznikowi i nieczekając kwartału, przenieść się do wagonu 1-ej klasy, gdzie znajdzie pańskie urządzenie i najlepsze, bo drogo płacące towarzystwo. Tylko kto mieszka w naszem mieście, na długo jeszcze może żeton i bilet schować do szuflady, nim się od nas dowie, którędy to się jedzie do kolejowej stacyi, chyba, jak narowny Fikalski, co tylko od pieca taniec zaczyna, sprobuje od rynku, gdzie znajdzie szczegółowe plany i wątek sławnego labiryntu, zwanego projektem nowych ulic.

Mimo przeszkód i niebezpieczeństw, trzech tutejszych obywateli, w dzień przejazdu komisyi dotarło do stacyi, lecz żałują swej lekkomyślności, bo nietylko nic nie widzieli, ale rachując na konieczny tam bufet, zastali go wprawdzie, nawet przystrojony w kwiaty i firanki, lecz że już było po komisarskim obiadku, gospodarz bufetu i jego świta, na byle kogo nie potrzebowali zwracać uwagi, sami więc musieli zapalić sobie świecę i szukać szkła do podanych im odniechcenia zamkniętych butelek. Mówią, że najgenialniejszy człowiek jest pospolitością w oczach swego lokaja i obywa na tem dobrze wychodzą, radomianie także nic więcej nie wymagają od bufetowej służby, nawet od samego właściciela bufetu.

Przyjąwszy do kronikarskiej wiadomości, skargę obrażonych obywateli, musiałem przyjąć także zażalenie pewnej kucharki, która w naiwności swojej, uważając redakcyę za nową instancyę w wymiarze sprawiedliwości, zażądała pośrednictwa naszej gazety w zrobieniu sobie satysfakcyi za krzywdę, jaka ją dotknęła w służbie u wyznawców starego zakonu. Zgodzona za rs. 8 na kwartał, *do wszystkiego*, w połowie drugiego kwartału została teraz wygnaną, jako obwiniona o kradzież dwóch starych, podobno srebrnych łyżeczek, które podług niej, mogły zginąć w czasie szabasowej uczty, na jaką zwykle schodzą się tam różni, tak zwani *kupcy*. Nie chcę nawet się domyślać, po czyjej stronie wina; zatrzymanie zasług i samowolne wygnanie z domu, uważam za kwestyę sądową,—ale nie mogę powstrzymać się od wypowiedzenia opinii, że dotychczas, służby u żydów nie powinna się podejmować żadna porządna kobieta, nie żydówka, bo tym sposobem zmuszoną jest obrażać i zaniedbywać obowiązki swojej religii, a zwyczaje i pojęcia właściwe chrześcijanom, zamieniać na szabasowe praktyki; po dłuższem zaś między żydami przebywaniu, niezawodnie, już do służby w rodzinie chrześcijańskiej okaże się nie zdatną; dla młodej zaś dziewczyny, nawet nie obwinianej o łyżeczki, taki ślad służbowy, jest niemal dowodem moralnego upadku, i chociaż wyjątek można by zrobić dla kilku wykształconych i zamożnych domów żydowskich, z zasady go nie robię.

wet tak trudny w tych czasach grosz z ich kieszeni. Nie zbywa nam na dobrych chęciach, mamy jak najlepsze pomysły i zamiary, a kto potrafi umiejętnie wskazać cel dobry i uczciwy, ten zrobić wiele jest w stanie. Dość jest przejrzeć sprawozdania z ofiar i datków na cele dobroczynne, a przekonamy się wyraźnie, iż nasze miasto, choć nie liczy wielu prawdziwie bogatych ludzi, niesie chętnie swój grosz wdowi, gdy chodzi o przyniesienie pomocy potrzebującym. Na same wpisy dla uczniów miasto złożyło w tym roku przeszło tysiąc rubli, a projektowane na Grudzień przedstawienia amatorskie powiększą jeszcze znacznie tę kwotę; jeżeli zaś doliczymy do tego datki na szpital, przytułki i inne zakłady dobroczynne, śmiało twierdzić można, iż summa tych ofiar i składek dojdzie do trzech, lub czterech tysięcy rubli. I któż płaci ten dobrowolny podatek? Czy ci, których Plutus najhojniej obsypał marną mamoną, przywykli więcej do brania, jak do dawania? Cały więc ciężar spada na barki, czyli raczej kieszenie klasy urzędniczej i średniej miejskiej stanowiących główny, prawie jedyny kontyngens ofiarodawców. Nie mówi się tego w tym zamiarze, by żałować grosza, wydanego na cele wyżej wymienione, bynajmniej; każdy wedle sił i możności staje chętnie na wezwanie, ale dla czego Radom tylko wyłącznie ma podtrzymywać swemi siłami wszelkie ofiary dobroczynne, kiedy okolica, a nawet i cała gubernia z nich korzysta? Niech i reszta mieszkańców przyczyni się stosunkowo do tego, a ujrzymy się w posiadaniu środków materyalnych, aż nadto wystarczających do zaradzenia potrzebom. Niezamożna młodzież uczęszcza się z całej gubernii, korzysta z funduszów, otrzymywanych na zaspokojenie ich wypisów, dla czegóż samo tylko miasto ma składać się na te fundusze? Liczba mieszkańców Radomia wynosi 14000 ludności i ta daje sama parę tysięcy rubli rocznie w tym celu; niech gubernia, mająca ludności przeszło 600000 mieszkańców da odpowiednią sumę, a utworzy się fundusz, aż nadto wystarczający na zapobieżenie, by w ciągu roku szkolnego nie byli zmuszeni uczniowie do przerywania rozpoczętych nauk, lub do zupełnego nawet opuszczania gimnazyum. A gdyby okroiło się co z tego funduszu, czyż mało jest prawdziwie biednych, którymby można było udzielić zapomogę, lub pożyczkę bezprocentową.

= P. Cybulski, właściciel fabryki fajansu i porcelany w Ćmielowie w powiecie Opatowskim, zaczął wyrabiać z glinki tamecznej cegły ogniotrwałe, a te, według prób, dokonanych przez dr. Weinberga, okazały się lepszemi od kosztownych, sprowadzanych z Anglii.

Poniedziałkowa warszawska karetka do południa środy, więźnie podobno w zaspach śniegowych pod Grójcem lub Białobrzegami. Gazet i listów nieodbieramy. Mając pocztę i prawie kolej jesteśmy odcięci od świata; chyba telegrafem należy zapytać, dla czego panowie poczthalterowie w takich razach nie wysyłają konno, chociaż korespondencyi?

Pożary. Od d. 7 do 22 Listopada, było 10 wypadków pomniejszych pożarów w gub. Radomskiej, z tych ważniejszych w m. Staszowie p-tu Sandomierskiego, gdzie w d. 8 Listopada spaliły się cztery domy mieszkalne, ugezpieczone na summę 1480 rubli.

Głos Sędziego Gminnego. *(Dalszy ciąg)*

Pojęcie, co do poszanowania cudzej własności zredukowane tu także do zera. Lecz i tu widzieć się daje przewaga większości ludzi młodych, którzy się w tem rzemiośle od małego zaprawiają, by w następstwie wyjść na specyalistów koniokradów i wytrawnych złodziei. Co jest najsmutniejsze w tym względzie, że chłopak taki, karany już w Sądzie, staje się postrachem dla mieszkańców tej wsi, z której pochodzi. Kradnie bezkarnie, bo chociaż się i kradzież wyda, poszkodowany, zastraszony przez złodzieja podpaleniem, zabójstwem, wszystko mu daruje bez dochodzenia, i jeszcze w końcu napoi, obdarzy datkiem na drogę. Ten uzuchwalony kradnie dalej w najlepsze, aż wpadnie w energiczniejsze ręce, lub w ręce strażnika. Smutny to obraz który przedstawiam, a jednak prawdziwy, jako taki skreślony sumiennie, bez uprzedzenia, wprost z praktyki i doświadczenia.

Plaga demoralizacyi trapi i sam lud wiejski wśród siebie, trapi także i inteligentniejsze społeczeństwo wiejskie. Przyznać bowiem trzeba, że nie wesoło jest mieszkać wśród sąsiadów, z których większość czyha na cudzą własność, i wysila się działać na szkodę drugiego. Niekładąc nawet nacisku na tę tak ważną okoliczność, myśleć przecież nad tem trzeba, aby złagodzić obyczaje tego ludu i podźwignąć go moralnie, dla własnej jego przyszłości i dla przyszłości społeczeństwa całego, które pragnie posuwać się naprzód, i prawidłowo się rozwijać. Bez wątpienia, oświata tylko mogłaby tego powoli dokonać. Że jednak przymusowa szkoła i nauka u nas nie weszła dotąd w praktykę, a lud wiejski nie czując jej potrzeby wcale, głuchy jest na wszelkie nawoływania i rady jednostek, dbających o przyszłość ich samych, bardzo niechętnie zabiera się do dobrowolnego zakładania szkółek, na to więc na teraz nie wiele zachować należy. Tymczasem lata schodzą, złe staje się coraz gorszem, i szerzy się jak zaraza jaka.

Trzeba więc szukać lekarstwa na tę chorobę wśród siebie, i to niezawodnie znajdzie się przy dobrej chęci i woli.

Ciemny ciemnego prowadzić nie może, bo obadwaj namanowce zajdą. Niech widny wskazuje drogę ciemnemu. Niech wywiera na niego wpływ trafny, umiejętny, moralny, a ciemny powoli ulegnie mu pewnie. Przykład dobry z góry będzie tu najlepszym pomocnikiem.

W tem miejscu jednak zaznaczyć należy, kto w danej chwili w danych warunkach i okolicznościach, może wywierać skuteczny wpływ na lud wiejski. Bez zaprzeczenia, ci tylko mogą oddziaływać korzystnie na niego, których samo prawo, stanowisko i powołanie nawołuje do tego. Nasi proboszcze po parafiach, ci moralni przewodnicy ludu wiejskiego, mogą i powinni przy dobrej chęci i pracy, moralnie lud ten podźwignąć. Oni to co chwila schodzą się z tym ludem, oni to mają największą sposobność wniknięcia w ich życie. I w tych parafiach, gdzie księża nie żałują swej rozumnej pracy i dbają szczególnie o moralność ludu, wpływ ten jest tak widoczny i znakomity, że każdy z Sędziów Gminnych, choćby nawet nie znał proboszcza, po charakterze i zachowaniu się jednostek z danej parafii w Sądzie, ocenia łatwo wpływ jakiemu ulegają, ocenia pracę nad tym ludem podjętą i wspomina o niej z uznaniem. Proboszcze po większej części, dosyć pracują nad starszymi, mało jednak zajmują się dziećmi ludu wiejskiego, zostawiając ich za wiele słabemu i szkodliwemu wpływowi rodziców, którzy jak już wspomniałem, nie mają dosyć siły moralnej, do dania dobrego kierunku swym dzieciom. A na tym punkcie właśnie, bardzo wiele zależy, bo dziecko zanim nawyknie do złego, łatwo może sobie przyswoić i utrwalić dobre. Nad dziećmi więc będzie praca wdzięczna i zasługa wielka. Niech dzieci w kościele z ust proboszcza, poznają gruntownie zasady życia moralne, niech one wejdą w krew tychże dzieci, to w późniejszym wieku oprą się prędzej demoralizacyjnym pierwiastkom, i przy dalszej a o wiele już łatwiejszej pracy nad niemi w kościele, będą uczciwymi ludźmi.

Po proboszczach, dwory, gdzie się jeszcze po wsiach znajdują, mają także obowiązek, przyłożenia swej ręki do podźwignięcia ludu wiejskiego moralnie. Bądź co bądź z samej natury sąsiedztwa, wywiązują się różne interesy, stykające dwór ze wsią. Umieć tylko postępowaniem zasłużyć sobie na zaufanie i wiarę, chcieć się trochę więcej zainteresować moralnie mieszkańcami wsi, a znajdzie się nie jedna sposobność korzystnego oddziaływania na nich.

Te kilka uwag nasunęło się mimowolnie z pod pióra, bo istotnie, przysłuchując się bez końca tej szarpaninie chłopskiej w Sądzie Gminnym, widzi się ze smutkiem to złe, które oczekuje jakiej takiej, choćby najpowolniejszej naprawy.

Franciszek Kuźnicki.

Z Sandomierskiego.

Nasze drogi boczne, mosty i groble w niczem się nie zmieniły od czasów ś. p. księdza biskupa warmińskiego, a my zachowujemy je i teraz według zeszłowiecznej tradycyi, z konserwatyzmem godnym lepszej sprawy. Zowią je powszechnie środkami komunikacyi, właściwej zaś możnaby je nazwać karkołomnemi pułapkami na nieszczęśliwych podróżnych, zmuszonych niemi jeździć. Mała tylko część, gdzie natura gruntu na to zezwala, lub właściciel naprawi drogę przez jego terytoryum przechodzącą, wygląda jako tako, ale o reszcie możnaby powiedzieć: to są jamy, dziury i wyboje, ale drogi nie ma wcale. Jeżeli się jedzie dniem, no, to jeszcze półbiedy, można przynajmniej niejeden wybój wyminąć, obliczyć na mostku, które dyle z tej ruchomej klawiatury wytrzymają ciężar konia i ustrzedz się koniecznej dziury na środku mostu. Ale kto musi jechać w nocy, ten niech się odda opiece Boskiej i świętych patronów nad podróżującymi.

Źle się więc udała o współczucie ta trefna kuchareczka i bardzobym pragnął, żeby szanowne czytelniczki przeczytały ten kronikarski ustęp, z objaśnieniami, jakie za właściwe uznają, swojemu fraucymerowi.

Jest w Radomiu czterech ludzi, dwóch żydów i dwóch katolików, wszyscy młodzi, silni i zdrowi, którzy jawnie trudnią się najohydniejszem w świecie rzemiosłem. Widzieć ich można zawsze w najpóźniejszej porze nocy, około hotelu rzymskiego i polskiego, czatujących na gości wychodzących z poblizkich restauracyi i handli. Natrętne ich propozycye nie szczędzą nawet młodzieniaszków, a starsi, szczególniej obcy, wysłuchiwać muszą obietnic raju Machometa w tak zuchwałych wyrazach i nieprawdopodobnych zobowiązaniach, że łatwowierni mogliby miasto nasze okrzyczeć za Sodomę i Gomorę. Już kilka razy ludzie rozgrzani trunkiem padli ofiarą oszustwa tych nędzników, których niepotrzebuję nawet wymieniać po imieniu, aby zwrócić uwagę władzy policyjnej na tę brukową *nieczystość*, co robię tem śmielej, że prośba o usunięcie z przed domu Bekermana zbiegowiska faktorów i różnych niewyraźnych osobistości, podobno została wysłuchaną.

Znów pewno powyższa uwaga nie podoba się niektórym z czytelników, jak nie podobała się, w ostatniej kronice, wzmianka o zaczepce biednych pracownic z ulicy Rwańskiej. Trudno wszystkim dogodzić, pocieszam się tylko przeświadczeniem, że wskazany adres przydać się może Donżuanom.

pan.

2

TRZY CHWILE W ŻYCIU SZOPENA.

Z NIEMIECKIEGO.

(Ciąg dalszy).

II.

W siedem lat później siedział Fryderyk Szopen w Berlinie w salonie księcia Antoniego Radziwiłła; nie był to już lękliwy chłopiec, któregośmy widzieli w Willanowie, ale poważny młodzieniec, wschodząca gwiazda artystyczna pierwszej wielkości. Nie unosiły się przed nim w uroczym tańcu piękne postacie kobiece—milczące grupy siedziały naokoło i przysłuchiwały się tym cudownym, rzewnym melodyom, które Szopen nazwał nokturnami, „marzeniami nocy“.

Arystokracya rodu, umysłu i przedstawiciele sztuki zebrali się w książęcym salonie; obok fortepianu stała piękna postać dziewicza, z główką nieco pochyloną, ubrana w powłóczystą suknię białą. Różane usteczka nawpół otwarte w uśmiechu rozmarzenia, cały wyraz małej twarzyczki wskazywał boleść i zachwycenie. Spuszczone na dół powieki zakrywały oczy, pełne wyrazu duszy; spojrzenia jej śledziły ruchy tych rąk, które grały ostatnie takty nokturna C moll. Dziewica ta dziwnie przypominała delikatną piękność róży białej, dopiero rozkwitłej. Była to księżniczka Eliza Radziwiłłówna. A gdy Szopen skończył, spotkał wejrzenie dwojga oczu, w których jasne łzy błyszczały. I dusza artysty ukorzyła się przed duszą dziewiczą, a usta wyszeptały z uwielbieniem: „to anioł!“

Księżniczka Eliza odczuwała w zupełności cały urok tej gry cudownej i tych czarujących utworów. „Nigdy nie słyszałam podobnych melodyj i nigdy nie usłyszę nic takiego, coby tak duszę przejmowało,“ powtarzała nieraz i Szopen nie miał w czasie pobytu swego w Berlinie bardziej natchnionej wielbicielki, jak młoda księżniczka.

Piękne i pogodne dni przeżył nasz mistrz; bywały chwile, w których zepominał o bólu rozstania ze swą drogą ojczyzną, do której przylgnął całą duszą. Lecz i to się skończyło — Szopen pojechał do Francyi.

Białą różę ofiarowała mu księżniczka przy pożegnaniu. „Do widzenia“, powiedziała doń z uśmiechem. Ale dwa lata nie minęły jeszcze, a wieńce z róż białych leżały na trumnach ojca i córki. Książe Radziwiłł, kompozytor „Chórów Wielkanocnych“ umarł w roku 1833, a w parę miesięcy potem poszła za nim jego ukochana córka.

III.

I znowu minęło lat kilka. W małym saloniku gra Szopen. Okna są otwarte, jasna, widna noc, prawdziwa noc południowa okrywa ziemię. Oko spotyka wszędzie obcą jakąś roślinność, gdyż miejscowość, na której stoi willa, otoczona bluszczami, w której mieszka Szopen, znajduje się na wyspie Majorce. Palmy wznoszą się dumnie w powietrze, pnące rośliny i powoje okręcają się około kolumn werandy, kwiaty barw najpyszniejszych rozsiewają woń upajającą

Piszący to w Listopadzie z. r. wracał do siebie w nocnej porze; nie można było dojrzeć drogi, fornal poszedł sprawdzić, czy jedziemy dobrze, aż naraz słyszę krzyk: Ś ty Mikołaju, ratuj!.. Cóż tam! przewróciłeś się? Gorzej, proszę pana, bom wleciał w dół kartoflany i ani wyleźć mogę

Jak szybko wtedy szła podróż, dowód, że przestrzeń dwóch mil, dobrymi końmi przebyłem w ciągu 5-ciu godzin.

Zdarza się, że przy samej drodze, a nawet w niej samej pokopane są dołki, dla ochrony własnego pola; jak się tam mijać przychodzi nocą, zgadnąć łatwo. Drogi i tak wązkie same z siebie, uszczuplają się coraz bardziej przez samowolne worywanie się w drogę przez włościan, lub zajmowanie jej stopniowe przy stawianiu płotów.

Opieka i dozór nad drogami nie może się nazwać nawet macoszynym, bo niema żadnego Skoro się most popsuje, choćby na gościńcu, lub na jakiej rzeczce, to nie naprawia się go zaraz, coby się dało uskutecznić bez wielkiego kosztu, ale zostawia się w takim stanie rok czasu, albo i więcej, póki zupełnie nie zniszczeje i w końcu tylko zgniłe pale świadczą o jego dawnem istnieniu.

Na jesieni w tym czasie, lub nieco wcześniej, odbywa się poprawa drogi w ten sposób, że mokrą ziemię sypie się dowolnie na błoto i czynność skończona, ale jak się ona w ogóle dokonywa?

Przypatrz się, szanowny czytelniku, jeśli mieć pragniesz wyobrażenie roboty pańszczyznianej szarwarkowi, a będziesz je miał aż nazbyt dokładne. Na szarwark idą starcy, chłopcy niedorostki, kobiety i dzieci nawet, wychodzą z domu późno, idą wolno, byle tylko stanąć na miejscu. Biorą się do roboty leniwo, z ciągłymi przestankami, tracąc czas na rozmowy, gawędy i znów zabierają się do powrotu jak najwcześniej, by za dnia wrócić do domu.

Dodajmy do tego, że sama poprawa drogi uskutecznia się nieumiejętnie, bez żadnego planu i znajomości rzeczy, że dalej, jeśli wypadnie obrać rowem drogę, to ten wybiera się tylko z jednej strony, mianowicie od strony pól dworskich; dla zaoszczędzenia zaś małej cząstki gruntów włościańskich, z drugiej strony zostawia się drogę bez rowu. Toż samo się dzieje, gdy trzeba rozszerzyć wąwóz—rozkopuje się tylko z jednej strony, a włościańska zostaje nietknięta.

Czy taki stan dróg istnieć może, lub powinien, jeśli pragniemy, żeby się między nami lepiej działo, żeby o grosz było łatwiej, żeby nie było miejscowości, z których w późnej jesieni, lub wcześnie na wiosnę ani wyjechać, ani dostać się można do miasta, chyba pieszo, lub za pośrednictwem konnego posłańca.

Jakaż więc na to rada? Byłaby najskuteczniejsza, gdyby szarwark w naturze osobisty, zastąpić przez najemnika odpowiednio płatnego. Rezultat pracy będzie wówczas jak 1 do 10. W istocie bowiem jeden dobrze wynagrodzony robotnik więcej zrobi, jak dziesięciu niechętnych, źle dozorowanych, szarwarkowych ludzi. Lecz jeśli ta zmiana niemożebna, w takim razie wypada przyjąć ziemianom udział honorowy w dozorowaniu poprawy drogi, przynajmniej u siebie, lub na jakiś rewir, wyjednać aprobatę na to u władzy jakoteż uzyskać u tejże, aby co pewien czas delegowany specyalista z powiatu, w porze najwłaściwszej odbył ścisłą rewizyę, czy drogi i mosty są odpowiednie i w jakim stanie utrzymane. Gdy zaś choć częściowo szarwark dzisiejszy, zastąpić się da przez najemny, a wójt wraz z sołtysem zagrożony zostanie karą pieniężną i takową poniosą, ile razy droga w granicach ich władzy będzie nie naprawiona i zła, wtedy mieć będziemy inną komunikacyę, jak teraźniejsza.

Inicyatywa prywatna jest tu konieczna, inicyatywa ta zrobiła w tym kierunku co można było, ale nie wszystko. Z uwielbieniem patrzymy na obywatela-rolnika, co w granicach swej posiadłości zbudował mosty, skasował złą drogę, a zaprowadził inną suchszą i obszerną dogodną dla przejezdnych; gotowiśmy wymienić z nawiska tych pionierów postępu, wskazać miejscowości, ale wstrzymuje nas jedna okoliczność, że oddając, co należy zasłudze, musielibyśmy wyprowadzić na widok publiczny tych, co konserwują drogi tak wązkie, że chcąc się minąć trzeba wjeżdżać na zasiewy, albo wywracać z przyczyny pochyłości; u których wyboje przeszły w tradycyę, a złe mosty w miłą konieczność.

Przesyłamy te uwagi do organu naszej prowincyi w tem przekonaniu, że odezwą się w tym przedmiocie i inne głosy wymowniejsze, a w końcu ustąpi letarg apatyczny, w którym spoczywamy i weźmiemy się do dzieła tak ważnego pod względem ekonomicznym.

J. z G.

Wiadomości polityczne.

Pamietającym znaczenie Francyi z przed czternastu laty, trudno może zrozumieć, iż to dodanie przez grzeczność w mowie tronowej cesarza Wilhelma kilku słów, jako konferencya o Kongo nastąpiła za wspólną zgodą z Francyą, tak dalece ucieszy Francuzów, schlebiając ich miłości własnej; tymczasem faktem jest, iż ta oznaka życzliwości niemieckiego monarchy została dobrze przyjętą przez wszelkie stronnictwa.

Książe Bismark, przy wniosku, aby deputowanym do Reichsratu odjąć wypłatę kosztów podróży i dyety, doznał porażki. Wniosek ten odrzucono 180 głosami przeciw 99. W odemszczeniu za to, kanclerz wypowiedział mowę wcale nieparlamentarną, bo gwałtowną, jak nigdy. Zaczął od zapewnienia, że on, który niepozwala sobie imponować Europie, tem mniej tego dopuści izbie; dodał, iż gdzie rządzić nie można, tam panować trzeba, w końcu zarzucił zebraniu brak patryotyzmu. Zaledwo, mówił, stu z was jest, którzy rozumieją interes wielkiej ojczyzny niemieckiej, reszta skrycie pracuje dla papieża, albo republiki.

Reichsrat w milczeniu wysłuchał tych obelg, ale po tej gwałtowności i lekceważeniu oratora domyślają się, że kanclerz zechce rozwiązać niedogodną planom jego izbę, a powoła się na nowe wybory.

Życzenia znowu i wnioski księcia, stawiane na konferencyi, tak są słuszne, umiarkowane, że nic im zarzucić niemożna. Czego chce kanclerz? Wolności handlu, wolności żeglugi, jak ta, którą po Wiśle i Dunaju zapewnił traktat Wiedeński z 1815 r. tu cytowany; w końcu wspólnej pomocy i pracy, w wielkiem dziele cywilizowania Afryki.

Najlepiej na tem wszystkiem wyszedł król Belgów, bo praktyczna, jego milionami i działalnością Stanleya podpierana kompania, do eksploracyi i eksploatacyi Afryki, zyskała protekcyę mocarstw wszystkich, z tytułem stowarzyszenia międzynarodowego Afrykańskiego.

Kawalerya niemiecka, biorąc za pierwowzór Rossyjską, ma półki wszystkie konnicy przemienić na dragońskie. Znawcy rzeczy się zapytują, co w Prusach zastąpi kozaków?

Gabinet Angielski jest całkiem zajęty stworzeniem Ligi obrony kolonialnej, po całym świecie rozruconych angielskich posiadłości. Sama Kanada, lubo z Francuzów złożona, ofiarowała przystawić w potrzebie 15000 wojska do dyspozycyi korony.

Gazety Niemieckie nazywają cały ten projekt chimerycznym i wyśmiewają go.

Znany dowódzca Węgierski z roku 1848, Artur Görgej, który poddał się feldmarszałkowi Paskiewiczowi pod Villagos, doczekał się rehabilitacyi z zarzutu zdrady kraju. Dwustu najznamienitszych żyjących jeszcze oficerów Honwedów, podpisało świadectwo, że postąpił jak prawy syn ojczyzny, a zarzuty zdrady wyszły od zazdrośnych jenerałów Austryackich, chcących zmniejszyć znaczenie zwycięztw oręża Rossyjskiego.

Najświeższe wiadomości z Egiptu donoszą, że Gordon mimo swojej surowości, graniczącej często z okrucieństwem, według wyobrażeń Europejskich, używa między muzułmanami niemałej powagi i znaczenia

Do Petersburga zjechało bardzo wielu reprezentantów najpierwszych domów bankierskich w Europie francuzkich i pruskich. Baron Ginsburg, bankier Petersburski zyskał tytuł rzeczywistego radcy stanu.

Skutkiem przedstawień Angielskich zwrócono uwagę w Konstantynopolu, że Rosya, korzystając z pozwolenia przepływu Dardaneli statkom, co odwożą skazanych na Sachalin, zawiele przewozi armat i żołnierzy.

ROZMAITOŚCI.

∞ Z korespondencyi pomieszczonej w Kuryerze Warszawskim dowiadujemy się, iż: w gronie Polek, Ameryka posiada sporą liczbę znakomitych, jak okulistka *Stobiecka*, która niedawno siostrze prezydenta Artura wzrok ocaliła, *Samolińska*, znana z dramatycznego talentu, *Wojdecka Paulina*, zdolna rysowniczka wzorów, cenionych przez cały modny świat amerykański, p. *Piechaczkówna*, głośna etnografistka, sławna ze swoich podróży po Meksyku, których opisy bardzo chwalone ukazały się niedawno po hiszpańsku. Cykl dziennikarski jest również dla ziomków naszych obszerną areną i *Heilpern, Mostowski*, oraz piszący korespondendencyę *Strz....cki* pracują w dziennikach angielskich, *Dyniewicz* i *Wadzyński* liczne polskie nakłady prowadzą. Z poetów odznaczyło się pseudonymów kilku

Stowarzyszeń jest wiele zwłaszcza muzycznych. Na tem polu do działaczy należą: Kompozytor *Zieliński* i nauczyciel *Malek*. Z prelegentów odznaczył się w ostatnich czasach akademik Stanisław *Karuziński*

Następnie korespondent wspomina o głośnych nawet w Europie doświadczeniach magnetycznych p. *Oliwiaka*, młodego adepta sztuki mistycznej i o towarzystwie teozoficznem założonem przez p. *Bławacką*. Rodaczka ta nasza pochodzi z gub. Wołyńskiej, przed przybyciem do Ameryki lat siedm zamieszkiwała w Himalajach, gdzie gorliwie katechizowała przybierając charakter rzekomy Kapłanki Izydy; w Tybecie uchodziła za cudotworcę i pośredniczkę między ludźmi a Bogiem.. Jasnowidzenia jej miały wielką powagę na wschodzie. Obecnie p Bławacka ma lat 48, wydała w Bostonie swoje pamiętniki drukowane po niemiecku. Jej nauka mistyczna przypomina doktrynę magów, pomięszaną z pojęciami chrześciańskiemi.

Rozwiązanie zadania Konikowego N. 2.

Ach, cóż w życia tej podróży,
Z ostrych cierni zetrze ziemię
Na bezdrożach nam usłuży
I żywota dźwignie brzemię.
Światem włada cielec złoty,
W niebo strzela krzyż Golgoty.
Nie znikome czcić bałwany,
Co w nicości runą grobie,
Człowiekowi żywot dany,
By w nim szukał szczęścia sobie.

Rozwiązanie dobre nadesłali: Józef Go.... Ign. Swobodny. Felicya Stankowska.

Zadanie konikowe Nr. 3.

du	jest	mó	chwal	mó	da	wcip
ków	u	żo i	jest	do	stwem	wić
źle	wić	zu	nie	jest	nych	rem
ków	sta	brze	✻	nych	ma	żo
źle	szczę	sąd	brze	i do	ce	mó
pro	mó	jest	ma	roz	du	ło i
nie	ło i	ściem	wić	do	wić	chą

Dostrzeżenia meteorologiczne stacyi Radom prof. Włodarskiego.

Dzień.	Godzina.	Termometr R0.	Barometr przy 0. Milimetry.	Wilgotność względna %.	Kierunek i siła wiatru.	Ilość wody spadłej w milimetrach.	Uwagi.
28	7 r.	$-3,_{10}$	$736,_{13}$	87	Pd 2		Śnieg od rana do połud. potem śnieg z deszcz. do 2.
	1	$+1,_{8}$	$732,_{13}$	87	Pd-Z. 4		
	9 w	$+1,_{8}$	$735,_{1}$	83	Pd-Z. 5	$4,_{9}$	
29	7 r.	$+1,_{9}$	$735,_{4}$	80	Pd-Z. 3		Śnieg między 11 i 12 g. w poł i od 2 po poł. do nocy.
	1	$-0,_{77}$	$737,_{4}$	78	Pnc. Z. 2		
	9 w.	$-2,_{16}$	$737,_{10}$	91	Pd-Z. 2	$6,_{10}$	
30	7 r.	$-3,_{1}$	$736,_{4}$	87	Pnc.-Z 2		Od poł. do 9 ejg. wiecz. śnieg.
	1	$-4,_{4}$	$738,_{10}$	81	Pnc.-Z 3		
	9 w.	$-4,_{1}$	$740,_{3}$	69	Pnc.-Z 5	$2,_{13}$	
1	7 r.	$-7,_{2}$	$741,_{1}$	85	Z 3		Śnieg praw. prz. c.d. i w n. wich. w n.
	1	$-4,_{1}$	$740,_{4}$	76	Z. 4		
	9 w.	$-4,_{4}$	$740,_{1}$	79	Pd-Z. 8	$1,_{0}$	

płątanina najróżnorodniejszych liści tworzy dach naturalny. Niebo jest pokryte rozproszonemi chmurkami przemijającej burzy, ale duże krople, jakby powstrzymywane łzy, padają od czasu do czasu. Artysta jest sam. W salonie panuje miły zmrok; lampa ze szkłem matowem zwiesza się od sufitu, od ściany odbija żółta, jedwabna ottomana, na stole marmurowym stoi czara z kwiatami i powojami, taburety we wszystkich kątach, między oknem i fortepianem biórko, na którem książki i papiery, między nimi flakonik i chusteczka batystowa obszyta koronkami. Przed fotelem nieco odsuniętym stoi mały podnóżek aksamitny, a na nim dwa malutkie pantofelki tureckie. Nóżki kobiety, czy dziecka zrzuciły je, te śliczne pantofelki czerwone, haftowane złotem i perłami Na ścianach wiszą widoki Wenecyi, portrety i rysunki pomięszane z sobą, nad fortepianem akwarella, przedstawiająca profil kobiety z czarnymi włosami i oczyma, które zdają się napełniać pokój dziwnym blaskiem.

Samotny muzyk rzucał kiedy niekiedy spojrzenie na ten obraz, który, zdawało się, że żyje i oddycha; potem znów schylał głowę i nie odrywając palców od klawiszy, patrzał w dal przed siebie i przysłuchiwał się kroplom spadającym. Ten odgłos jednostajny zdawał się go nużyć, zachmurzyło się czoło, usta drgać poczęły. Czyby chciał się zagłuszyć potężnymi dźwiękami koncertu F moll, ofiarowanego pięknej hrabinie Potockiej, który zabrzmiał teraz pod jego palcami? Ostatni takt dał się właśnie słyszeć w swej wspaniałej piękności melancholijnej.

(d. n.)

DOM KOMISOWO-PRZEWOZOWY
HELBICH i POHL

w Radomiu, ulica Lubelska Nr. 109, w domu W-go Trzebińskiego.

Posiadą wyłączny komis: **MACHIN i NARZĘDZI** rolniczych firmy H. Cegielski, Trylski i S-ka; **MEBLI GIĘTYCH** fabryki „Wojciechów“; **WYROBÓW STALI** tyglowej fabryki „Cyklop“; **PRZETWORÓW WOJŁOKU** roślinnego fabryki „Otwock“; oraz **BRYCZEK** i **WOZÓW** fabryki Szydłowieckiej.

Posiada nadto skład drzewa i torfu opałowego.

(**asygnacye** na sągi sosnowego po Rs. 5 kop. 5 i twardego drzewa po Rs. 5 k. 55, jak również na torf opałowy po 35 kop. za korzec z odstawą są do nabycia w sklepie **„Oszczędność“** i u pp. **Krzyżkiewicza, Everta** i p-ni **Dubelt**. O wymiarach sągów szczapowych grubych, gdyż tylko takie jako jedynie dobre posiadamy, można się przekonać na placu.)

Spełnia wszelkie **zlecenia** osób w Radomiu i na prowincyi zamieszkałych —Z otwarciem kolei załatwiać będzie wszystko wchodzące w zakres czynności Domu Przewozowego.

Księgarnia, Skład Nut i Ekspedycya „WĘDROWCA“
A. W. GRUSZECKIEGO

dawniej

LESMANA i ŚWISZCZOWSKIEGO

Warszawa, Mazowiecka Nr. 14.

Posiada w znacznym wyborze Książki, Nuty, Pisma peryodyczne, krajowe i zagraniczne, nietylko te, które sama ogłasza, lecz wszystkie inne przez różnych wydawców, towarzystwa, redakcye w pismach i katalogach ogłaszane **pod temi samemi warunkami**. Przy księgarni znajduje się **wypożyczalnia nut i książek** pod bardzo dogodnemi warunkami. Zlecenia uskuteczniają się odwrotną pocztą. Nowości francuzkie i niemieckie. **Wszelkie wydawnictwa gwiazdkowe.**

NAJTAŃSZE PISMO ILLUSTROWANE

WĘDROWIEC

TYGODNIK, POŚWIĘCONY: PODRÓŻOM, NAUCE, LITERATURZE i SZTUCE.

Prenumerata roczna w Warszawie bez dodatku rs. **5**, *z dodatkiem książkowym rs.* **6**.

Pocztą tylko o **jeden rubel** drożej.

W r. 1885 **„Wędrowiec“** będzie wychodzić w dotychczasowym formacie (12 kolumn in folio) i na dotychczasowych warunkach.
Pomiędzy innemi pracami będzie drukować **„Wędrowiec“** w pierwszem półroczu 1885 r. następujące oryginalne prace: *Bolesława Prusa* powieść p. t. **Placówka**; *Sahi-beja* obrazki p. t. **Z tajemnic wschodu**; *Karola Brzozowskiego:* **Z nad brzegów Eufratu**; **Połąga i jej okolice** ilustr. przez *St. Witkiewicza;* **Kraków dzisiejszy** illustrowany przez *A. Piotrowskiego;* **Z puszczy Białowieskiej** illustr. przez *J. Brochockiego;* **Piwo i sztuka w Monachium** illustr. przez *A. Gierymskiego* i inne.

Rocznym prenumeratorom **„Wędrowca“** ofiaruje Redakcya **bezpłatnie** jako 11699—3—2

P R E M I U M

Wspaniałe **Album braci Maxa i Aleksandra Gierymskich**, złożone z kopii obrazów tych artystów i tekstu przez **Antoniego Sygietyńskiego**. Zarazem zostanie rozlosowany pomiędzy rocznych pronumeratorów olejny obraz *„Targ na konie“* **St. Witkiewicza**. Numera na okaz, franko na żądanie, bliższe szczegóły w prospekcie.

DODATEK książkowy dołączany arkuszami do każdego numeru obejmie: **„Z arabskich pustyń“** podróż *S. Marusieńskiego*.

ADRES: Księgarnia A. W. Gruszeckiego w Warszawie, ul. Mazowiecka № 14.

DO WIADOMOŚCI

Właściciel Małęczyna sprzedaje drzewo opałowe z lasów dóbr Bartodzieje i Małęczyna po cenach za sążeń szczapowy półkubiczny drzewa:
sosnowego . . . rs. 5 kop. 25.
brzozowego . . rs. 5 kop. 70.
Dostawa uskutecznia się **dwa razy dziennie**. Zamówienia przyjmują się w Cukierni W. Woźnickiego przy ulicy Lubelskiej w handlu W. Michalskiego i w mieszkanin właściciela domu W. Żarskiego przy rogatce Lubelskiej. 89—8—7

AUGUST PRZEMYSKI

w RADOMIU

ma zaszczyt podać do wiadomości, że **Pakunek Amerykański** używany przy machinach parowych pod **sztofenbuksy cylindrowe** lub **szybrowe**, jak również do **manlochów**, a nadto i **knoty** do **lamp**, dostarcza po cenach fabrycznych, loco Radom, to jest pakunek po kop. 25 za funt, a knoty od 65 kop. do rs. 1 za funt w miarę szerokości.
Przyjmowane obstalunki z pośpiechem będą załatwiane. 117—3—1

TRAN LEKARSKI ŻÓŁTY

oraz

TRAN BIAŁY

parą oczyszczany, świeży z tegorocznego połowu otrzymał i poleca

A. HAERTEL

w RADOMIU

RYNEK № 14. | LUBELSKA № 157.

HOTEL ANGIELSKI
Juliana Fuchs

w Częstochowie

wprost ogrodu kolei żelaznej

jedyny pierwszorzędny w mieście, składający się z *kilkudziesięciu pojedynczych i familijnych numerów z eleganckiem umeblowaniem, dzwonkami elektrycznymi,* natychmiastową usługą, posiadający na miejscu *parowe kąpiele, wanny i prysznice,* dobrą *Restauracyę z winami* ze starych piwnic handlu egzystującego od 1845 roku właściciela hotelu, oraz wozownie i stajnie.
Konie dla dyspozycyi gości na zawołanie. *Służba* na wszystkich pociągach dziennych i nocnych. **Ceny umiarkowane**. 12084—3—1

PIEKARNIA
PETERSBURGSKA
KAROLA MINKNERA

w Radomiu w rynku.

Na święta nadchodzące zaopatrzyła się we własne wyroby mianowicie: **pierniki** czekoladowe, karlsbackie, migdałowe, marcypanowe, **Bruk** toruński, pierniki **toruńskie, anyżowe, miodowniki** do potraw, norymbergskie, **paluszki** miętowe, pierniki drobne na **gwiazdkę** i t. p.
Kupującym w większej ilości odstępuje się **rabat**. Przyjmuje **obstalunki** na ciasta domowe, cukiernicze, oraz sprzedaje **mąkę** i **drożdże**. 102—3—3

AUGUST PRZEMYSKI

Ajent w Radomiu Rossyjskiego Towarzystwa ubezpieczeń kapitałów i dochodów.

Przyjmuje ubezpieczenia życiowe, również kapitałów lub posagów dla córek, w Towarzystwie zajmującem się od r. 1835 wyłącznie tego rodzaju ubezpieczeniami bez assekuracyi ogniowej. Ustawa Towarzystwa uzyskała Najwyższą sankcyę i pod każdym względem jest przodującą. Osoba 30 letnia życząca ubezpieczyć sobie rs. 5000 dla odebrania w 60 roku życia, lub w razie wcześniejszego zgonu, aby kapitał całkowicie był wypłacony zaraz po śmierci rodzinie, albo obdarowanemu według wskazania w polisie przez ubezpieczonego, będzie płacić T-wu kwartalnie rs. 40 kop. 17. Począwszy od 8-go roku ubezpieczenia, składka ulega zmniejszeniu o 10 lub więcej procent i na podstawie obliczonej w bilansie rocznym dywidendy. Miarą rozwoju i popularności Rossyjskiego Towarzystwa z r. 1835 służyć może ilość pobieranej składki, wynoszącej za rok 1883 rs. 1,047,042 i to, że z kapitału zakładowego rs. 1,000,000 z rezerwowanych dochodów, zwiększyło swe zasoby materyalne do rs. 7,000,000 na rękojmię dla ubezpieczonych. 116—3—1

W domu W-go Gruszczyńskiego przy ulicy Lubelskiej, otworzyłam

PRACOWNIĘ

SUKIEN I OKRYĆ DAMSKICH

podług najświeższych żurnali, jak również **Salop i Kolder watowanych** po cenach najprzystępniejszych. Przytem udzielam lekcye kroju systemu W. Głodzińskiego.
110—3—2 *Stefania Kowalska.*

OLIWĘ NICEJSKĄ

OCTY STOŁOWE i ESSENCYĘ OCTOWĄ

poleca

A. HAERTEL

w Radomiu

Rynek Nr. 14. | Lubelska Nr. 157.

DO SPRZEDANIA

w Borkowicach (przez Przysuchę) **Baranow** 12 rasy negretti zdatnych do rozpłodu, również **buchajek Szwytz** wieku 1½ lat. 70—10—8

CZYTELNIA

R. Czarneckiej w Radomiu.

Powiększywszy w roku bieżącym CZYTELNIĘ swą w języku Polskim, Ruskim i Francuzkim, przeszło o dwa tysiące tomów, oprócz pism peryodycznych, posiada do zbycia kompletne dzieła najznakomitszych naszych autorów: Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Kaczkowskiego, Mickiewicza i innych—mające stanowić pożyteczny podarek gwiazdkowy, alboliteż posłużyć do ukompletowania biblioteczek domowych i takowe ustępuje po cenach niezwyczajnie nizkich 123—3—1

OWOCARNIA

w Radomiu, obok Hotelu Rzymskiego przy ulicy Lubelskiej.

Dla dogodności osób życzących zaopatrzyć się na nadchodzące Święta w rozmaity dobór **delikatesów i zwierzyny**, sprowadziła takowe z najpierwszych zakładów. Przyjmuje zamówienia w wypełnianiu których ma na względzie ceny. Wybór **pierników toruńskich** i krajowych poleca. 118—3—1

DO SPRZEDANIA **delia** męzka z prawdziwych Soboli Tamże do umieszczenia zaraz summa rsr. **9,000**. Wiadomość w Redakcyi. 114—3—1

PARA KONI rasowych wałachów lat 4 i 5, maści szpakowatej, do sprzedania Wiadomość w domu W. Barcza za rogatką Skaryszewską. 121—2—1

WOŁY CZTERY zdatne na wywary są do sprzedania w Wośnikach pod Radomiem. 119—3—1

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Radomia i okolicy, że od dnia 4 Listopada r. b. sprzedaję:

NAFTĘ KAUKAZKĄ

najlepszą z zakładów braci Nobel, garniec po kop. 32, kwartę po kop. 8,
AMERYKAŃSKĄ garniec po kop. 67½. 78—3—3

Z uszanowaniem **Krzyszkiewicz**

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 21 Ноября 1884 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.